

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polityka-historyczna/81253,Koniec-wojny-ale-nie-zniewolenia.html>



Kadr z filmu IPN Kraków 1945. *Nowe zniewolenie*

ARTYKUŁ

Koniec wojny, ale nie zniewolenia

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: FILIP MUSIAŁ 07.05.2021

II wojna światowa jest dla Polaków wciąż tematem ważkim. Nie mniej istotne z punktu widzenia naszej historycznej świadomości są kwestie związane z zakończeniem tego zbrojnego konfliktu.

II wojna światowa jest jednym z najważniejszych przeżyć naszej wspólnoty. Gdy CBOS w 2019 r. zadał pytanie: *Czym jest dla Pana(i) osobiście II wojna światowa* – 82% ankietowanych odpowiedziało, że *ciągle żywą częścią historii, o której trzeba stale przypominać*. To o tyle ciekawe, że w latach 2004, 2009 i 2014, gdy zadawano to samo pytanie, przywołanej odpowiedzi udzielało odpowiednio 73%, 72% i 71% respondentów. Czy na znaczący wzrost liczby osób uznających II wojnę światową za element historii, o którym powinniśmy pamiętać, miała wpływ żywa wówczas sprawa reparacji wojennych, będąca istotnym elementem politycznej debaty? Może na to wskazywać fakt, że najwyższy odsetek osób udzielających tej odpowiedzi odnotowano wśród wyborców PiS, a właśnie dla polityków tej partii kwestia reparacji wojennych była jednym z ważnych elementów kształtowania debaty politycznej – nie tylko w wymiarze wewnątrz krajowym, ale także, jak się wydaje, międzynarodowym.

Ciągle nie ma wśród europejskich przywódców nikogo, kto 8 maja donośnym głosem miałby odwagę powiedzieć: tak, Armia Czerwona wkroczyła do Berlina, tak, dzięki pomocy ZSRS została pokonana III Rzesza, ale wraz z sowieckimi tankami do Europy Środkowo-Wschodniej przyjechał nowy zbrodniczy system, który dławił podbite przez Moskwę narody przez niemal półwiecze i trwale zmienił ich społeczne oblicze.

Można też postawić inną hipotezę, nieco bardziej optymistyczną, a mianowicie, że wzrasta poziom naszej świadomości historycznej. Wydaje się, że w ostatnich latach II wojna światowa stała się ważnym elementem popkultury, a z pewnością istotniejszym niż na przełomie XX i XXI wieku. Być może więc dlatego większe zainteresowanie nią wykazują młodsze pokolenia – te, które kształtują swój obraz świata dzięki multimediom. Zmieniają się bowiem źródła naszej wiedzy o tym konflikcie zbrojnym: w 2014 r. 73% badanych twierdziło, że informacje o II wojnie czerpie ze szkoły, w roku 2019 znacząco mniej, bo 66%. Nadal wielu z nas dowiaduje się o niej z książek (47% w 2014 r., 43% w 2019 r.) i rozmów w rodzinie (35% w 2014 r., 42% w 2019 r.). Zwłaszcza ta ostatnia statystyka jest ciekawa, biorąc pod uwagę to, że niewiele jest już osób, które przeżyły wojnę (według badań z 2019 r. tylko 3% badanych stwierdziło, że ją przeżyło, a w 2014 r. było to jeszcze 6%). Znacząco rośnie natomiast odsetek osób czerpiących wiedzę z internetu – co jest powszechnym zjawiskiem odnoszącym się do prawie wszystkich sfer naszego życia – w 2014 r. było to 9%, a w 2019 r. już 20%.

Oczywiście wiek ma tu znaczenie, młodszy Polacy korzystają z internetu, starsi bazują na książkach czy filmach.

Ciekawym zjawiskiem jest także pamięć o represjach okupantów. Za powszechną należy uznać pamięć o represjach niemieckich – 48% ankietowanych stwierdziło, że ma w rodzinie osoby, które doznały *represji ze strony Niemców: zostali wysiedleni przez Niemców, byli w obozie koncentracyjnym, na robotach przymusowych lub ponieśli śmierć wskutek represji ze strony Niemców*. Pamięć o represjach ze strony sowieckiego okupanta jest znacznie słabsza – jedynie 18% respondentów wskazało, że ktoś z ich rodzin ich doznał.

Wydaje się, że II wojna światowa kojarzy nam się przede wszystkim z okupacją niemiecką. W społecznej pamięci fakt okupacji Kresów w latach 1939-1941 i zbrodni „za pierwszego Sowietą” jest wyraźnie słabiej obecny. To ciekawe, biorąc pod uwagę, że Zbrodnia Katyńska jest jednym z najpowszechniej znanych wydarzeń w najnowszej historii Polski. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest zapewne wiele, można jednak zaryzykować twierdzenie, że przede wszystkim ma na to wpływ 45 lat komunizmu, którego konsekwencją było fałszowanie naszej pamięci. Zapewne nie bez znaczenia jest także trwała utrata Kresów, a więc ziem, które przed osiemdziesięciu laty były dotknięte okupacją i sowieckimi zbrodniami. Mimo wszystko ta dysproporcja musi dziwić, jeśli do sowieckich zbrodni z lat pierwszej okupacji dołożymy te z lat 1944-1945 i późniejszych.

Koniec wojny, bez wolności

Nie inaczej ma się sprawa z zakończeniem wojny. Jest to jedno z tych wydarzeń, które nie tylko miały znaczenie w latach Polski „ludowej” jako element nowej symboliki i obrzędowości. Było fundamentem konstrukcji propagandowej, na której wspierano sojusz ze Związkiem Sowieckim. To także wydarzenie, które odgrywa istotną rolę w dzisiejszych działaniach Moskwy. Dzisiejsza propaganda rosyjska podąża kolejnymi wyłobionymi za czasów Józefa Stalina. Imperialistyczne dążenia sowieckie widoczne w odniesieniu do Polski od rewolucji 1917 r. – gdy Rzeczpospolita stanowiła owo kłopotliwe „przepierzenie” czy też ową „przegrodę” oddzielającą bolszewicką Rosję od zindustrializowanych Niemiec, gdzie zamierzano przeszczepić komunistyczną rewolucję – ulegają w niej zatarciu. Nie ma tu mowy o wojnie polsko-bolszewickiej, która przecież była nie tylko wojną o granice II Rzeczypospolitej, ale nade wszystko obroną Wolnego Świata przed bolszewicką nawałą. Nie ma też mowy o zbrodniach stalinowskich, a nade wszystko Operacji Polskiej NKWD. Moskwa od osiemdziesięciu lat zakłamuje historię, przedstawiając także w krzywym zwierciadle pakt Ribbentrop-Mołotow. Tymczasem sama treść tajnego protokołu podpisanego przez ministra spraw zagranicznych niemieckiej III Rzeszy i sowieckiego komisarza wystarcza, by mieć pewność, że był to pakt między dwoma mocarstwami, które dążyły do wywołania konfliktu zbrojnego, dzięki któremu zamierzały podbić i podzielić między siebie Europę (według tajnego protokołu – Środkowo-Wschodnią).

Jednak dzisiejsza Rosja zamiast odnosić się do historycznej rzeczywistości, woli się odwoływać do stalinowskich kłamstw. Ma to oczywiście uzasadnienie – Kreml usiłuje w ten sposób budować kapitał moralny, jako państwa, które pokonało zbrodniczy system totalitarny. Jednak fakt, że Armia Czerwona zajęła Berlin, w żaden sposób nie umniejsza zbrodni samych Sowietów. Kłamliwa propaganda nie ma mocy zmieniania historii, zwłaszcza dzisiaj, gdy narody niegdyś ujarzmione przez ZSRS są reprezentowane we wspólnej Europie, ich głos jest słyszalny, a moskiewska narracja trafia na mniej podatny grunt. Jednak ciągle brakuje jednoznaczności, wciąż nie postawiono znaku równości między totalitaryzmem nazistowskim i komunistycznym. Ciągle nie ma wśród europejskich przywódców nikogo, kto 8 maja donośnym głosem miałby odwagę powiedzieć: tak, Armia Czerwona wkroczyła do Berlina, tak, dzięki pomocy ZSRS została pokonana III Rzesza, ale wraz z sowieckimi tankami do Europy Środkowo-Wschodniej przyjechał nowy zbrodniczy system, który dławił podbite przez Moskwę narody przez niemal półwiecze i trwale zmienił ich społeczne oblicze. Tak, w 1945 r. Moskwa pomogła pokonać Niemców, ale w 1939 r. była agresorem na równi z nimi i jest współodpowiedzialna za wywołanie globalnego konfliktu zbrojnego. A gdy same Sowiety stały się ofiarą niemieckiej agresji i po zmianie sojuszy dołączyły do koalicji antyhitlerowskiej, ich celem nie była wolność europejskich narodów. Armia Czerwona szła na zachód, by zrealizować plan, któremu Rzeczpospolita zapobiegła w 1920 r. – szła na zachód, niosąc komunistyczną rewolucję, przynosząc milionom Europejczyków nowe zniewolenie.

Niewolnicy cudzego języka

Jednym z fundamentalnych problemów społeczeństw posttotalitarnych, które na przełomie lat 80. i 90. XX wieku odzyskały niepodległość, jest przyjęcie narzuconego nam języka. Trwające niemal półwiecze systematyczne działania zakłamujące pojęcia sprawiają, że dzisiaj bywamy wciąż bezbronni wobec moskiewskich działań. Czasem bezradnie pytamy, dlaczego Zachód nie rozumie naszej opowieści o historii, dlaczego jest tak odległy od naszej historycznej wrażliwości. Często dlatego, że staramy się nasze dzieje opowiadać językiem sowieckim.

Jak społeczeństwa, które miały przywilej życia w niepodległych państwach, które nie doświadczyły komunizmu, mają zrozumieć doświadczenia naszej wspólnoty, jeśli mówimy o historii językiem nam narzuconym? Mówimy o „wyzwoleniu” przez Armię Czerwoną – czasem tylko ujmując to słowo w cudzysłów. Zachód nie rozumie tego przymrużenia oka, trzeba mówić wprost, że Sowietci w latach 1939-1940 i potem ponownie w latach 1944-1945 podbili część Europy.

Żaden szanujący się naród nie czci armii,

która go podbiła, nie stawia pomników tym, którzy go zniewolili, którzy mordowali jego elitę państwową, okroili z połowy terytorium i na niemal pół wieku pozbawili wolności.

Gdy mówimy o agresji niemieckiej 1 września i „wkroczeniu” Armii Czerwonej na terytorium Polski 17 września 1939 r., używamy języka stalinowskiej propagandy. Gdy mówimy o „władzy polskiej” (w odniesieniu do PKWN) – a nie administracji komunistycznej; o zbrodniach „stalinowskich” – a nie komunistycznych; o repatriacji Polaków z Kresów – a nie o ich wysiedleniu czy (wzorem niemieckiej polityki historycznej) wypędzeniu – używamy języka nam narzuconego. Języka wartościującego, legitymującego bezprawne działania Sowieców i ustanowionej przez nich administracji. Podświadomie przyjmujemy w ten sposób, że Polska „ludowa” była normalnym państwem, a jej władza – normalną władzą. Lecz nie była i dlatego kluczowe znaczenie dla kondycji dzisiejszego społeczeństwa, a także dla tego, by nasza historia była zrozumiała dla innych narodów, jest odrzucenie spuścizny państwa komunistycznego jako organicznie nam obcej. A wraz z tą spuścizną należy odrzucić narzucony nam język i wtłoczone w naszą świadomość, replikowane w podręcznikach, filmach, audycjach, publicznych wystąpieniach pojęcia, które zakłamuja historię.



Londyńska Parada Zwycięstwa nad Niemcami oraz Japonią w II wojnie światowej, na którą nie zaproszono Polaków, 8 czerwca 1946 r.

Należy, zgodnie z historyczną rzeczywistością, do znudzenia przypominać, że w 1939 r. Sowieci byli najpoważniejszym militarnym sojusznikiem Hitlera, że byli wraz z III Rzeszą współodpowiedzialni za wybuch II wojny światowej. Historia z lat 1939–1941 nie może być spychana w niepamięć, bo to sprzyja propagandowym konstrukcjom fałszującym społeczną pamięć o historii XX wieku. Tylko ukazując jasno

mechanizm podboju Polski i Europy Środkowo-Wschodniej w drugiej fazie II wojny światowej – w powiązaniu z sowieckimi działaniami z pierwszej fazy wojny, gdy Sowieci byli jeszcze niemieckimi sojusznikami – będziemy w stanie opowiedzieć społeczeństwu Zachodu, dlaczego nie chcemy w swojej przestrzeni publicznej obiektów propagandowych, jakimi są pomniki ku czci Armii Czerwonej. Bo żaden szanujący się naród nie czci armii, która go podbiła, nie stawia pomników tym, którzy go zniewolili, którzy mordowali jego elitę państwową, okroili z połowy terytorium i na niemal pół wieku pozbawili wolności. Tylko wtedy będziemy w stanie powiedzieć: co roku 8 maja, obchodząc rocznicę kapitulacji jednego systemu totalitarnego, oddajecie cześć innemu totalitaryzmowi. Bez jasnego opisanie roli ZSRS w II wojnie światowej od 1939 r., bez świadomości dążeń Kremla z lat 1917–1939, bez odnoszenia się do konsekwencji zajęcia przez nich Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1945 trudno opowiedzieć społeczeństwu zachodnim, dlaczego ich dzień zwycięstwa, ich dzień wolności, dla nas jest jednocześnie dniem gorzkości.

76. rocznica zakończenia II wojny światowej jest kolejnym dobrym momentem, by przypomnieć, że Sowieci nie są pozytywnymi bohaterami tej historii. A pamięci o ich zwycięstwie nad Niemcami musi zawsze towarzyszyć pamięć o zbrodniach sowieckiego totalitaryzmu. My zaś, jako wspólnota, musimy ostatecznie odrzucić komunistyczne zniewolenie przez powrót do właściwego znaczenia pojęć. Opowiadajmy historię, posługując się pojęciami w ich rzeczywistym, a nie zakłamanym znaczeniu, mówmy o swych dziejach językiem wolnej Polski.

Źródło danych: *Postrzeżenie II wojny światowej i poparcie dla domagania się reparacji od Niemiec*, Komunikat z badań CBOS nr 113/2019.

COFNIJ SIĘ